Nr. 160 Kraków, środa 12 lipca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 21. (Telefon Nr. 3061.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.695.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Refleksye nad sprawą prof. Janika.

Jest rzeczą wprost przygnębiającą, że, o ile posiadamy w Galicyi jakąś instytucyę autonomiczną, mającą wszelkie dane po temu, by pieczołowitością swoją — podległą jej dziedzinę życia udoskonalić i chlubę dla nas z niej stworzyć — to dzieje się wręcz przeciwnie: panoszy się tam wstecznictwo, samowola, że nie powiemy jakaś barbarya, przed którą, by w tej atmosferze się nie zadusić, szukać trzeba obrony — w Wiedniu.

Nie tak dawno tragiczny zgon ucznia gimnazyalnego w Bochni dał nam obraz ojcowsko-autonomicznego stosunku Rady szkolnej krajowej do jej wychowanków: boć relegacya — powód samobójstwa — wywołaną została okónikiem tejże Rady, nakazującym wydalać każdego ucznia schwytanego na zaciąganiu się papierosem w obrębie szkoły.

Wskazywaliśmy wówczas, jak niewspółwierną jest taka kara, rujnująca całą przyszłość chłopca z tem wykroczeniem, przeciwko któremu była wymierzoną, z wykroczeniem, nie mającem w sobie cech hańbiących zgoła; wskazywaliśmy, że żaden człowiek z sercem, żaden kierownik młodzieży, niezaślepiony bałwochwalstwem dla własnych biurokratycznych manifestów, z takiem okrutnem zarządzeniem solidaryzować się nie może!

I wstyd wtedy było, że taki „kodeks“ specyalny dla polskiej młodzieży układa... polska autonomiczna władza!

Sprawa prof. Janika dowiodła znowu, jak taż Rada w osobie jej wiceprezydenta obchodzi się z reprezentantem ciała nauczycielskiego; jak z poduszczeń klerykalnych chce z rosyjska, w drodze administracyjnej wyrzucać pedagoga, wybitnie zdolnego do najlichszej mieściny w Galicyi — nawet bez wiedzy dyrektora szkoły, w której p. Janik wykładał.

Tołmaczow odeski delożował w ten sposób najwybitniejszych profesorów uniwersytetu.

Ale to człowiek, nawet w Rosyi otrzaskanej z wszelkiem bezprawiem, uchodzący za istotę, w której czarnosecińśtwo i dziki despotyzm — z szaleństwem idzie w parze!

Dobrze, że prof. Janik nie był bezbronnym, jak uczeń gimnazyalny; dobrze, że mógł oprzeć swą sprawę aż o trybunał administracyjny. Dobrze, że w Wiedniu system ów, z galicyjska-tołmaczowski nie jest absolutnie nietykalny. Lecz pytamy, czy poto wywalczyło społeczeństwo autonomiczne kierownictwo naszych spraw szkolnych, by ono kompromitowało siebie i kraj, by zniewalało wreszcie do korzystania z luk w tej autonomii, ażeby szukać drogi do Wiednia i tam znajdować ochronę przed podeptaniem, przed samowolą, przed naigrawaniem się z norm i form kulturalnych!

Budżet Krakowa na rok 1911.

I.

W połowie lipca ma Rada miejska uchwalić budżet na rok bieżący, z którego przeszło połowa już minęła. Taki stan „ex lex“ nie znajduje żadnego wyjaśnienia, ponieważ podany przez generalnego referenta powód (konieczność równoczesnego przedłożenia budżetu przyłączonych od 1 kwietnia gmin Dąbia i Ludwinowa) nie wytrzymuje krytyki. Jako dalszy powód opóźnienia podają wybory do Rady miejskiej i do parlamentu, co także jest czystą wymówką, gdyż wybory do Rady miejskiej szły tak ślamazarnie, że przeszkodą absolutnie nie były, zaś o wyborach do parlamentu dowiedziano się dopiero w kwietniu, zatem w 3 miesiące po rozpoczęciu się roku rachunkowego. Nie omylimy się twierdząc, że tak późne obrady budżetowe są zjawiskiem leżącem w praktyce, wprowadzonej przez obecnego prezydenta miasta, w praktyce, polegającej na tem, że najważniejsze i najnieprzyjemniejsze dla zarządu miasta sprawy odkłada się na lato, kiedy ani frekwencya radnych nie jest dużą, ani po pozostałych nie spodziewają się rozwinięcia pełnej energii. To odkładanie na czerwiec i lipiec stało się systemem, z którym p. Leowi dobrze, więc i budżet zaczęto zaliczać do tej kategoryi spraw, które — jak wieści niosą — mają być załatwione na dwóch posiedzeniach, bez dyskusyi szczegółowej, na podstawie referatu, który p. Jan Kanty Federowicz jako swą (?) pracę podpisał.

I jeszcze w jednym punkcie p. dr Leo pozostał wierny swemu zwyczajowi, mianowicie produkowania budżetu z nadwyżką. — Wprawdzie faktycznie budżet wykazuje niedobór 36.317 K, ale ten niedobór z miejsca zamieniono w nadwyżkę przez wstawienie dowolne do dochodów sumy 40.000 K ze spodziewanych wyższych dochodów z elektrowni. Ten „spodziewany“ dochód wyrachowała komisya gazowo elektryczna i na tej podstawie przyjmuje się go jako pewnik.

Ogólne cyfry budżetu przedstawiają się następująco:

dochody . .	5,911 046 K
wydatki . .	5 947 363 K
niedobór . .	36.317 K

W dochodach największą jest pozycya z opodatkowania i opłat gminnych, które preliminowane są na 3,150 734 K, podczas gdy wydatki w tym dziale są minimalne (920 K). Podatki dzieli preliminarz na bezpośrednie i pośrednie, mianowicie do pierwszych zalicza 10% dodatku do podatków państwowych, 5% dodatku do podatku domowo-czynszowego i podatek od psów — razem 835.000 K. Do podatków pośrednich zalicza podatki konsumcyjne w kwocie 1,926.888 K, oprócz tego opłaty gminne w kwocie 389.766 K. My jednak zrobimy inny podział, mianowicie:

a) podatki pośrednie:

podatki konsumcyjne . . .	1,926.888 K
5% dodatku do podatku domowo-czynszowego . . .	540.000 K
myto rogatkowe	259.766 K
podatek tramwajowy . . .	75 000 K
razem . .	2,801.654 K

b) podatki bezpośrednie:

10% dodatku od podatków państwowych	280.000 K
podatek od psów	15 000 K
taksy za konsensa	52 000 K
taksy za przyjęcia do gminy .	3 000 K
razem . .	350.000 K

Cyfry te oznaczają, że **podatki pośrednie tworzą blisko 50 procent dochodów gminy,** a właściwie jedyny jej dochód, gdyż inne dochody płyną albo z przedsiębiorstw gminnych (gazownia, elektrownia), albo z majątku gminnego (grunta i domy), albo są fikcyjne (zarząd długu miejskiego). Czyste podatki konsumcyjne urosły w bieżącym roku o **773.912 K,** co genialny referent przypisuje podwyższeniu z dniem 1 stycznia b. r. opłat gminnych od trunków. Jest to przyznanie, że w ostatnim czasie podwyższono podatki konsumcyjne o blisko **trzy ćwierci miliona koron,** a finansiści gminni wiedzą chyba najlepiej, kto te podatki płaci. Przypominamy sobie, że na posiedzeniu Rady miasta, na którem powyższe podwyższenie uchwalono, prezydent dr Leo oświadczył, że ludności za te nowe (i stare) ciężary należą się prawa w gminie. Zobaczymy, jak i kiedy te prawa zostaną wymierzone.

Młodzież przeciw narodowej demokracyi.

Od prezydyum wiecu młodzieży lwowskiej, zwołanego w sprawie zajęcia stanowiska wobec antybojkotowych rezolucyj narodowej demokracyi w Królestwie, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W numerze 158 z dnia 9 b. m. sz. pisma zostało w artykule p. t. „Młodzież przeciw narodowej demokracyi“ mylnie przedstawione zachowanie się młodzieży narodowo-demokratycznej na wiecu ogólno-akademickim we Lwowie dnia 7 b. m. wobec rezolucyi, powziętej w sprawie głosów antybojkotowych.

Owóż mylnem jest, że „młodzież narodowo-demokratyczna przyjęła tylko pierwsze zdanie rezolucyi, a przeciw następnym zaprotestowała“, natomiast w rzeczywistości, rezolucya wspomniana w całości, a więc wraz z oceną postępku stronnictwa n. d. w Królestwie Polskiem przyjętą została jednomyślnie. Protesty młodzieży narodowo-demokratycznej miały miejsce tylko przy wyborze prezydyum, i były wyrazem bezsilnego zresztą wzburzenia wobec upadku kandydatury na przewodniczącego wiecu, proponowanej przez młodzież narodowo-demokratyczną, a wyboru kandydata większości dr K. Świtalskiego, członka „Życia“ stow. polskiej akademickiej młodzieży postępowej we Lwowie. Z poważaniem za prezydyum wiecu ogólno-akademickiego we Lwowie z dnia 7 bm. Dr K. Świtalski m. p. przewodniczący wiecu, S. Krynicki sekretarz. Lwów 10 lipca 1911 r.

Do owego wyjaśnienia prezydyum wiecu dodajemy z naszej strony wyjaśnienie, że relacyę z wiecu lwowskiego podaliśmy w brzmieniu dosłownem wedle depeszy lwowskiej filii biura korespondencyjnego.

Szkoda, iż w kwestyach, których doniosłość przekracza progi uniwersyteckie, gdzie zresztą młodzież chce, aby zgodny jej głos zaważył na szalach opinii publicznej — prezydya wiecowe nie rozsyłają komunikatów do prasy; cała prasa krakowska, jako zamiejscowa, musiała np. polegać na bałamutnem, jak widać, sprawozdaniu biurowem.

Studenci wyższej szkoły lasowej przed wojennym sądem rosyjskim.

Ze sfer młodzieży otrzymujemy pismo w sprawie uwięzionych na Wołyniu słuchaczów lwowskiej szkoły lasowej:

Po skończonym roku szkolnym 1909/10 dyrekcya szkoły wysłała na praktykę słuchaczów: Stanisława Skowrona, poddanego austryackiego, i Kazimierza Dąbrowskiego, poddanego rosyjskiego, na Wołyń do dóbr Połonne, własności hr. Karwickich. Zadaniem tych kandydatów było pod kierunkiem ukończonego słuchacza szkoły lasowej Czesława Zarzyckiego, tudzież nadleśniczego dóbr Połonne p. Łękawskiego, poddanego austryackiego, zebrać daty, potrzebne do ułożenia planu gospodarstwa lasowego, t. j. porobić zdjęcia granic lasu, dróg, linij drzewostanów i t. d.

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

4)

Panienka nie idzie daleko. Zazwyczaj zatrzymuje się już o jakie pięćdziesiąt kroków od domu, nad brzegiem wielkiej wilgotnej jamy.

Z dna jamy, pnąc się w przestworze, wyrasta kępa wysokich topoli. Na najniższych miejscach stoi jeszcze woda. Rośnie tam osoka i skrzeczą żaby.

Przed wieloma, wieloma laty — panienka nawet nie może tego pamiętać — jama ta po brzegi pełna była wody i w sadzawce tej roiło się od tłustych karasi. Na tem samem zboczu, nieco niżej była druga sadzawka, jeszcze większych rozmiarów. Kiedyś wznosiły się one jedna nad drugą, jak dwa kryształowe stopnie, przedzielone wysoką, zieleniejącą groblą; to, co z nich pozostało, świadczy i dziś jeszcze o bajecznych wymysłach, dziwnych zachciankach starych Karaganowych, którzy zamiast wiszących ogrodów Semiramidy, stworzyli wiszące sadzawki.

Panienka stoi na brzegu jamy i patrzy w dół. Niemowie zdaje się, że może ona upaść lada chwila. Wstrzymuje oddech z przerażenia, z natężeniem patrzy, gotów każdej chwili skoczyć i ocalić panienkę. Ona jednak już powraca nazad. Niemowa idzie jej śladem, przemykając się przez kolące krzaki, i nie spuszcza z niej oczów, maleńkich zapyłonych oczów.

V.

Dwa razy na miesiąc — czasem rzadziej — przyjeżdża do panienki gość, dziedzic sąsiedniej wsi Swinuchy. Niegdyś służył on w gwardyi, miał kilka majątków ziemskich, dwa domy w stolicy — i starą brzydką żonę z ogromnem wianem. Z całego tego bogactwa pozostało mu tylko sześćdziesiąt trzy dziesięcin ornego gruntu, którego połowę wydzierżawia.

Stary on już. W jego długiej siwej brodzie plączą się zawsze okruchy chleba i oście ryb. Kołnierz granatowy koszuli źle zapięty i przez rozporek przegląda brudne obrosłe ciało. Ręce ma szorstkie, ciemne, z grubymi krótkimi jak u chłopa paznokciami.

Przyjeżdża przed zmierzchem, roztrzęsioną bryczką, którą sam powozi i zbliżanie się jego słychać z daleka. Stangret panienki, idąc otworzyć bramę, dłoń do czapki podnosi i melduje:

— Swinuchyński jedzie!

W bramie gość zawsze stopniem bryczki o słup zawadza i wymyśla przytem ostatniemi słowami:

— Porządnej bramy postawić nie mogą. Żeby was dyabli...

Stangret lubi tego gościa i uśmiecha się uprzejmie. Swinuchyński dziedzic rzuca mu lejce i w ruchu tym jest dziwna wytworność zupełnie nie licująca z nieporządnem ubraniem i grubemi rękami.

Proszą go do żółtego salonu. Tu wygodnie siada on w fotelu, zakłada nogę na nogę i czeka na gospodynię domu. Na jednym bucie świeci wielka okrągła łata, grubą dratwą przyszyta.

Irma, sznurując usta, kłania się, siada naprzeciw gościa i milczy. Gość wyjmuje z kieszeni kapciuch z żółtym sznurkiem i skręca sobie grubego papierosa z ciemnego, mocnego tytoniu. Niemka krzywi się, gdy dla zlepienia ślini go językiem.

Stary odkasłuje i spluwa na dywan, potem robi małpi grymas i pyta:

— No, wi befinden zi zich, szanowna dziewico? Żołądeczek w porządku?

Irma otwiera wielkie oczy i rumieni się. Nasłuchuje ku drzwiom i niecierpliwie czeka, kiedy nakoniec ukaże się panienka. Ta zaś, niewiadomo czemu, coś długo mitręży u siebie na górze, a Niemce z niecierpliwości i zawstydzenia zimno i gorąco się robi. Kręci się na krześle, poprawia suknie i starannie odwraca wzrok od rozporka, przez który widzi obrosłą pierś gościa.

— Dawnośmy się nie widzieli... Z temi kanaliami-dzierżawcami ciągle ujadać się musiałem... Was by tak na gospodarstwie wiejskiem osadzić, czcigodna dziewico... Dalibóg! Zarazby chłopi nadmiar tłuszczu spuścili. A tak jeszcze możecie nabawić się stłuszczenia serca... Jak to tam nazywa się po niemiecku? Der... dir... Zapomniałem u licha! Dalibóg!

— Wy bardzo lubicie żartować, panie Ozorgin! — robi uwagę Niemka. — Zdaje mi się, że nie powinnam pana słuchać. Muszę też iść wydać rozporządzenie gospodarskie. Pan pozwoli?

I nie czekając odpowiedzi, zostawia gościa samego.

On za plecami Niemki pokazuje język i skręca drugiego papierosa.

Czasem zupełnie tak się zdarza, czasem nieco inaczej, ale w każdym razie Niemka odchodzi obrażona i dlatego z całej duszy nienawidzi swinuchyńskiego dziedzica. Zamiast iść wydawać „rozporządzenia gospodarskie“, idzie na górę do panienki.

Panienka siedzi przed lustrem, pudruje się i na zapadłe policzki nakłada cienką warstwę różu. Na maszynce spirytusowej grzeją się szczypce do karbowania włosów. Wszystkie te przygotowania jeszcze bardziej oburzają Irmę, mówi więc niezwykle ostrym tonem:

— Mnie się zdaje, że on pijany.

Panienka podnosi na nią przestraszone oczy.

— Tobie się to zawsze zdaje. On bardzo wesoły człowiek i trochę prostak, to prawda. Ale nic dziwnego, przecież tak dawno żyje na wsi...

— Naturalnie, jak się jest tak pobłażliwym dla niego...

— Ja bardzo cię proszę nie mówić o tem więcej.

Niemka podnosi chustkę do oczu, idzie do swego pokoju, słychać głośne przekręcenie klucza w zamku. Nie wyjdzie ona stąd do jutra rana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Słuchacze, stosownie do obowiązujących przepisów, wysyłali regularnie co tygodnia raporty ze swych czynności do dyrekcyi szkoły.

W październiku r. z., po rozpoczęciu się roku szkolnego, rozeszła się pogłoska, że słuchaczów tych i nadleśniczego aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi i osadzono w więzieniu w Żytomierzu. Wkrótce też nadeszło potwierdzenie tej wieści, a nie bawem nastąpiły i dalsze aresztowania. Uwięziono mianowicie słuchacza Bolesława Jackowskiego, poddanego rosyjskiego, który również przebywał na praktyce w Połonnem, i p. Karaśkiewicza, pełnomocnika dóbr ordynacyi ołyckiej na Wołyniu. To ostatnie aresztowanie spowodowane było faktem, że w lasach ołyckich przebywali na praktyce również dwaj słuchacze wyższej szkoły lasowej, którzy jednak szczęśliwie zdołali wyjechać jeszcze przed aresztowaniem swych kolegów. Za p. Karaśkiewicza ofiarowała administracya ordynacyi ołyckiej kaucyę w wysokości 200.000 rubli, jednakże bezskutecznie.

Jak dziś napewno wiadomo — wszystkie te aresztowania spowodowane zostały zemstą osobistą.

Starszy leśniczy hr. Karwickich p. Łękawski wydalił z lasu nieprawnie polującego rotmistrza żandarmeryi z Kowla, który natychmiast zrobił doniesienie, że w lasach Połonne zatrudnieni są przy pomiarach słuchacze szkoły lasowej, rzekomo w tym celu, aby zdjęcia poczynione służyć mogły jako daty topograficzne sztabowi austryackiemu. Podobne doniesienie wpłynęło na p. Karaśkiewicza ze strony oficyalistów, wydalonych za rozmaite sprzeniewierzenia. Na podstawie tych denuncyacyj nastąpiły aresztowania wszystkich uwięzionych.

Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu przedsięwzięła dyrekcya szkoły lasowej tak bezpośrednio, jakoteż za pośrednictwem posła dra Tomaszewskiego wszelkie kroki, zmierzające do uwolnienia aresztowanych. Ministerstwo spraw zewnętrznych zwróciło się z interwencyą dyplomatyczną do Petersburga, na co otrzymaliśmy w marcu od powiedź, że słuchacze wyższej szkoły lasowej uwięzieni są pod zarzutem szpiegostwa.

Z dokumentów będących w posiadaniu dyrekcyi, z których wynikała jasno niewinność oskarżonych, sporządzono uwierzytelnione kopie i wydano je rodzinie uwięzionego p. Łękawskiego. Dokumenty te zaginęły jednak w sposób dotychczas niewyjaśniony i nie do szły do rąk właściwych. Śledztwo ciągnie się już 8 miesięcy.

Dla ilustrowania rozpaczliwego położenia uwięzionych, dodać wypada, że w czasie trwania śledztwa nie wolno oskarżonym mieć obrońcy prawnego; co gorsze, nie wolno im mieć tłómacza. Przedstawmy sobie teraz oskarżonego St. Skowrona, pochodzącego z zachodniej Galicyi, nie umiejącego ani słowa po rosyjsku przed sądem wojennym. — Żandarm pyta, sam sobie (rozumie się wygodnie) odpowiada i zeznanie protokołuje — a potem: „oskarżony podpisz“. W razie nie podpisania protokołu dalsze przesłuchiwania nie mogą się odbywać i grożą zatrzymaniem śledztwa aż do chwili namysłu oskarżonego. Zrozpaczony więzień, trawiony chorobą, nękany ustawicznie szykanami godzi się, aby tylko doczekać końca.

I tak gromadzi się materyał dowodowy — a potem sąd — wyrok na podstawie § 111 ust. karn. 12 lat ciężkich robót. I znowu jedno młode życie zmarnowane, znowu jedno zdrowe ramię i nadziei pełne serce wydarte społeczeństwu.

Czyż nam wolno dać brać sobie najlepsze siły, najlepsze serca? Nie o jednostkę zresztą chodzi, tu zagrożony byt dziesiątek dzisiaj, a może setek w przyszłości.

Oto rząd i opinia publiczna rosyjska, in formowana przez złą wolę żandarmeryi, przy szły dziś do przekonania, które zresztą ja wnie objawiają, że wyższa szkoła lasowa pod pozorem praktyki wakacyjnej wysyła słuchaczów swoich w granice państwa rosyjskiego, a daty przez nich zebrane oddaje do dyspozycyi sztabowi generalnemu w Wiedniu.

Równocześnie jest to moment niezwykle utrudniający obronę uwięzionym, ponieważ sąd oficyalnie przyznaje im możliwość nie świadomości czynu, jednak w ich osobach pragnie ukarać rząd austryacki. Jest to co prawda system niestety i przez inne państwa praktykowany. Ofiarą tego systemu mają paść dziś niętylko ludzi całkiem niewinni, ale i powaga instytucyi naukowej jedynej na ziemiach polskich, instytucyi, która łączyła w sobie młodzież polską z pod wszystkich zaborów, a która była po zamknięciu rosyjskich szkół wyższych dla studentów Polaków jedynem prawie dostępnem źródłem wiedzy fachowej. Obecnie wskutek oszczerczej opinii władz rosyjskich odnośnie do szkoły naszej uniemożliwiony jest powrót w granice Rosyi wszystkim słuchaczom, kończącym studya w roku bieżącym, a następnie zagrożony jest byt samej instytucyi ze względu na mogącą się prawie o połowę zmniejszyć frekwencyę przez ubytek studentów z pod zaboru rosyjskiego.

Apelujemy do serc i sumienia społeczeństwa całego, a w szczególności do nowowybranych zastępców jego w Radzie państwa, którym sprawa ta szerokie daje pole do spełnienia włożonych na nich obowiązków, oraz do ogółu młodzieży akademickiej, wierząc niezłomnie, że sprawa wolności jej właśnie najbardziej na sercu leżeć powinna.

I dziś jedyną nadzieją naszą, że harmonijna akcya dwu tak potężnych czynników, jakimi są trzeźwy sąd doświadczonych w służbie społecznej obywateli i żywiołowy poryw serc gorących młodzieży naszej, zmuszą rząd austryacki do obalenia haniebnego oszczerstwa, ciążącego na wyższej szkole lasowej we Lwowie, i do wdrożenia stanowczych kroków, celem natychmiastowego uwolnienia z rąk samowoli i przemocy niewinnie uwięzionych kolegów naszych, a swych obywateli“.

Robotnicy polscy w Szwajcaryi.

Niewielu o tem wie, iż obok olbrzymiej emigracyi polskich robotników do Ameryki, na Saksy, do Prus i wreszcie do Francyi, istnieje też emigracya robotnicza do Szwajcaryi. Podobnie, jak to się dzieje z innymi emigrantami, stają się ci emigranci ofiarami wszelakich wyrafinowanych oszustw.

Przyjeżdżają zwerbowani przez agenta na Mysłowice. Obiecuje się im zazwyczaj że będą „lekko pracowali od 7-ej do 7-ej“ i że „będą pili wino zamiast wody“. W Mysłowicach robotników zamykają do baraku, pełnego niesłychanego brudu, siedzą tam oni do dwóch tygodni, na miasto nieraz ich się nie wypuszcza — i chłopi przyjeżdżają do Szwajcaryi pełni robactwa. Po takiej „kwarantannie“ biedny chłop gotów jest podpisać każdy kontrakt, nie patrząc nawet, co podpisuje.

O to przed nami blankiet tego kontraktu: „Verpflichtungsschein für Feldarbeiter“ wydany przez niemiecką centralę dla robotników rolnych „Deutsche Feldarbeiter Zentralstelle“; znajdujemy tam między innymi, takie paragrafy: „Praca dzienna trwa 12 godzin“, jednak „w razach konieczności (!) muszą robotnicy na rozkaz pracodawcy oprócz zwyczajnej pracy dziennej nadgodziny wykonywać“. Ciekawe, kiedy mianowicie zachodzi ta konieczność? Czytamy: „Czy konieczność ta zachodzi, orzeka sam pracodawca lub tegoż zastępca“. W rezultacie chłop pracuje od świtu do nocy!

Największy szwindel tkwi w następującym paragrafie: „Zarobek pierwszych 6 tygodni zapłacony zostanie dopiero na końcu zobowiązania, pod warunkiem formalnego odejścia robotnika“. Oczywista, pod koniec terminu kontraktowego pracodawca zaczyna szykanować robotnika i tem zmusza go do ucieczki; wspomniana zaś płaca za 6 tygodni zostaje w ręku pracodawcy, a podróż do domu w tym razie robotnik też musi sam płacić. Zresztą pracodawca sam z łatwością może zerwać kontrakt, pomny na bardzo dogodny paragraf 7: „Pracodawca ma prawo kontrakt natychmiast zerwać, jeśli robotnik a) zarządzeniom służbowym pracodawców lub ich zastępców nie jest posłuszny“ i t. d.

Słowem cały ten „kontrakt“ jest grubym szwindlem, obrachowanym na naiwność i bezbronność robotnika. Ratunku robotnik nie ma żadnego, albowiem pracodawca pilnie baczy na to, by robotnika odciąć od świata i nie pozwolić mu n. p. zetknąć się z polską postępową akademicką kolonią w mieście uniwersyteckiem. Szykanowany robotnik zabiera manatki, zostawia 6-tygodniowy zarobek u pracodawcy i udaje się sam w mozolną tułaczkę do kraju...

Opieki żadnej. Istnieją wprawdzie klerykalne instytucye w rodzaju comité d'étude et de controle de la main d'oeuvre étrangere — section polonaise“. Taka instytucya jednak w niczem prawie robotnikowi nie dopomoże. Celem bowiem jej jest — jak sama powiada — „aby wszelkimi środkami utrzymać i rozwijać w nich poczucie obowiązku względem Boga, ojczyzny, rodziny i pracodawcy (!)“. Taka instytucya przez swych „misyonarzy“ dba raczej o to, aby utrzymać robotnika w bezwzględnej uległości wobec gospodarzy.

Wogóle Jezuici i t. p. energicznie krzątają się około takiego emigranta. Już w Mysłowicach otrzymuje on wymowną jezuicką książeczkę p. t.: „Dziesięć „pamiętaj“ dla wychodźców“. Niema tam oczywiście ani słowa o walce, są za to obfite przestrogi przed organizacyą: „Nie wpisuj się do żadnej organizacyi, do żadnego stowarzyszenia, o którem nie jesteś zupełnie pewnym, że jest szczerze katolickiem“. Nie wolno też wchodzić w zażylsze stosunki z miejscowymi robotnikami „obcej wiary“, gdyż mogą być socyalistami.

„Wódka z piwem mieszana szkodzi, a cóż dopiero wiara z niewiarą zmieszana“.

Nie wolno też tańczyć nawet w niedzielę: „Święty Ambroży tańce nazwał trumną wstydliwości i grobem niewinności“. „Mówisz, że do kościoła daleko, że cię nogi bolą; tak, ale niech tylko chłopiec weźmie do rąk harmonijkę i zacznie na niej wygrywać różne mazurki, to ból w nogach wnet ustaje“.

Słowem, główną tendencyą tych masowo kolportowanych obskurnych wydawnictw, jest utrzymanie robotnika w ciągłym kontakcie z kapłanem:

„Wszystkim zatem wychodźcom bardzo gorąco polecamy ciągłe utrzymywanie korespondencyi ze swymi pasterzami. Księża w Królestwie i w Poznańskiem mają dokładne adresy swych parafian wychodźców i o prowadzeniu się swych owieczek ciągle od obcych proboszczów się wywiaduje“.

Instytucye powołane, zarówno jak licznie po Szwajcaryi rozsiane postępowe kolonie akademickie muszą bacznie przyjrzeć się temu wyzyskowi naszego chłopa i poczynić odpowiednie kroki. Niejednego naszym akademikom udało się wyratować n. p. w tych wypadkach, gdzie wynagrodzenie wypłacano frankami zamiast kontraktowych marek niemieckich. Lecz to tylko pierwsze próby. Pomoc należy zorganizować stałą, energiczną, skuteczną.

K. Czapiński.

Przegląd polityczny.

Rozłam w chrześcijańsko-socyalnej większości rady miasta Wiednia. Wynik wyborów wiedeńskich, tak dla chrześcijańsko socyalnych nieszczęśliwy, wywołał rozłam w najważniejszej ich pozycyi, w wiedeńskiej radzie miejskiej. Chrześcijańsko-socyalni two rzyli tam „klub mieszczański“, złożony z 130 członków i szli karnie za komendą dawniej Luegera, potem Gessmana. Ponieważ wybory do parlamentu okazały, że ludność odwróciła się od chrześcijańsko socyalnych, nastąpił w klubie rozłam, gdyż niektórzy radcy próbują pod inną firmą ratować swe zagrożone mandaty. Jak pisma wiedeńskie donoszą, secesya z klubu mieszczańskiego pod przywództwem Gussenbauera i Naglera obejmie 23 do 31 radców, którzy utworzą nowe stronnictwo pod nazwą „niemiecko antysemicka partya mieszczańska w Wiedniu“. Obok tego rozłamu powstało przesilenie w prezydyum miasta, w którem burmistrz Neymayer pracuje nad usunięciem wiceburmistrza Hierhamera.

Nowa ordynacya wyborcza do Dumy? „Utro Rossii“ pisze: Mówią, że obecnie w wyższych kołach rządowych nader żywo interesują się projektem nowego prawa wyborczego do Dumy, opracowanego pod kierunkiem wybitnego urzędnika ministeryum spraw wewnętrznych. Projekt ten rada ministrów ma rozważyć w ciągu sesyi jesiennej, poczem już jako gotowy projekt prawodawczy elaborat ministeryum spraw wewnętrznych wniesiony będzie do IV Dumy. Według pogłosek, nowa ordynacya częściowo rozszerza prawa obywateli ziemskich, oraz powiększa prawo wyborcze włościan.

KRONIKA.

Kraków, 11 lipca.

Nowiny krakowskie.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej z dwóch dzielnic świeżo przyłączonych: Dąbia i Ludwinowa odbędą się jutro. Każda z tych dzielnic wybiera jednego radcę miejskiego.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Wskutek uporczywie nadal krążących wieści o mej kandydaturze z Ludwinowa do Rady miejskiej w Krakowie, pozwalam sobie zaznaczyć, że mimo nalegania pewnych sfer w Ludwinowie, jeszcze przed dwoma tygodniami postanowiłem nie kandydować. Uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie w swem cennem piśmie tego mego oświadczenia. Z wyrazami poważania

Dr Henryk Rübner,

obrońca w sprawach karnych“.

Afera Wolny-Kosobucki. Jaka jest różnica pomiędzy Wolnym a Kosobuckim? — zapytuje się publiczność, która jest świadkiem skandalicznej afery między tymi dwoma „wodzami mieszczaństwa krakowskiego“.

O, jest między nimi różnica poważna!

Oto Wolny „pracował“ jako oberhyena wyborcza na Wesołej, a Kosobucki na Nowym Świecie.

Jak widzimy — różnica zasadnicza!

Tchórzowskiem swojem zachowaniem się dopomógł p. Wolny swojemu śmiertelnemu wrogowi p. Kosobuckiemu do zgoła niezasłużonego nimbu męczennika. Albowiem p. Wolny informował współpracownika „Nowin“ w obecności radcy miejskiego p. Stanisława Nowaka o defraudacyi i ucieczce Kosobuckiego, — a potem wszystkiego się wyparł. I dopiero ów współpraconik „Nowin“ musiał być kofrontowany z p. Wolnym na posiedzeniu wydziału Izby rękodzielniczej.

Mając takiego przeciwnika jak p. Wolny, może p. Kosobucki bezpiecznie spożywać swoje dary „smocze“...

Ruch ludności w lutym, wedle sprawozdania statystycznego za miesiąc luty b. r., przedstawia się jak następuje: Zawarto małżeństw 252; urodziło się żywo 339 dzieci (w tem 179 chłopców, 160 dziewcząt); ślubnych 264, nieślubnych 75, nieżywo 14; zmarło ogółem 251 osób (w tem 136 mężczyzn, 115 kobiet). Największa stosunkowo ilość osób zmarła na choroby dróg oddechowych (68), na gruźlicę (57), na choroby serca 24, na dyfteryę 11, na koklusz 2, na odrę 2, na szkarlatynę 1; były też 3 wypadki samobójstwa. Zaszło w Krakowie 179 wypadków zachorowań zakaźnych; najwięcej grasowała odra (76 wypadków) i koklusz (21), dyfterya (28), szkarlatyna (23), ospica (10), róża (4).

Praktyki krakowskiej dyrekcyi kolei w sprawie zniżek. Dnia 24 czerwca 1911 zgłosił się w miejskiem biurze ubogich Szaja Wiederman, robotnik cholewkarski, zamieszkały w Krakowie pod L. 8 przy placu Nowym, i prosił o wyjednanie mu wolnej karty kolejowej do Wiednia, dokąd musiał jechać z powodu, że tylko tam w szpitalu można było zdjąć mu opatrunek z głowy, którą przedtem tamże mu operowano. Na dowód, że nikt w Krakowie nie mógł mu tego zrobić bez obawy poważnych komplikacyj, wykazał się świadectwem z tutejszego szpitala i kliniki chirurgicznej. Komisaryat obwodowy stwierdził, że Wiederman nie ma stanowczo funduszów nawet na połowę karty kolejowej do Wiednia. Biuro ubogich przeto wydało mu przekaz do c. k. dyrekcyi państwowych w Krakowie, upoważniający do nabycia biletu III. klasy za opłatą połowy ceny, zamierzając dać mu fundusze na opłatę tej połówki. W dyrekcyi odmówiono mu, doradzając, aby wniósł zwyczajne podanie o zniżenie. Napisał takie podanie, potwierdziły je c. k. policya, komisaryat obwodu III. i miejskie biuro ubogich, popierając prośbę, i odmówiono znowu. Wobec tego miejskie biuro ubogich musiało zakupić mu cały bilet kolejowy do Wiednia.

Julia B., wdowa po dyurniście w magistracie krakowskim, otrzymała od gminy w drodze łaski aż kilkanaście koron miesięcznie na utrzymanie swoje i kilkorga dzieci małoletnich. Najstarsza z córek dostała posadę nauczycielską aż na drugim końcu kraju, bo w powiecie rawskim i przytuliła też przy sobie matkę. Syn zaś Julii B. pozostał w Krakowie, aby kontynuować tu szkoły.

Do syna tego matka stara przyjechała przed kilku tygodniami na wiadomość, że ciężko zachorował. W pierwszych dniach lipca chciała odjechać do córki i podała o zniżenie kolejowe do dyrekcyi kolei w sposób zwyczajny, t. j. dając koronę i mając podanie, potwierdzone przez komisaryat obwodowy, gdzie chyba dobrze znaną jest jej nędza. Odmówiono jej.

Za radą życzliwych osób zgłosiła się do biura ubogich o przekaz na zniżenie takie, jakich udziela dyrekcya ubogim, o których pozbycie się z Krakowa chodzi. Gdy z tym przekazem zgłosiła się w dyrekcyi kolei, znowu jej odmówiono.

Aresztowanie rabusiów. Dnia 5 b. m. do śpiącego na nasypie kolejowym w Grzegórzkach Antoniego Solariego przystąpiło dwóch drabów, którzy skradli śpiącemu pugilares z pieniądzmi. Gdy Solari obudził się i zaczął się bronić, napastnicy wydobyli noże i poranili go w głowę, poczem zabrali mu zegarek z łańcuszkiem.

W niedzielę wieczorem napadnięto na ul. Bożego Ciała na pewnego robotnika i wydarto mu zegarek.

Wczoraj wieczór aresztowano sprawców tych napadów, a to: Mejlecha Schlangera i Jakóba Feiwelesa, którzy będą odstawieni do sądu.

Kradzież. Przedwczoraj zakradł się do domu noclegowego Weindlinga przy ul. Lubicz Józef Wojakowski, wyciągnął z pod łóżka kosz z towarami bośniackimi śpiącego Bośniaka i zaczął wyciągać lepsze towary. Wtem Bośniak się obudził i oddał złodzieja w ręce policyi.

Spłoszona konia. Wczoraj za rogatką warszawską spłoszyły się konie zaprzągnięte do wózka, przyczem powożący nimi p. K. wy-

padł i złamał nogę. Konie przestraszyły się walca, ugniatającego gościniec.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek 11: „Carmen".
Środa 12: „Miłość cygańska".
Czwartek 13: „Manru".
Piątek 14: „Miłość cygańska".
Sobota 15: „Manru".
Niedziela 16 po południu: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".
Niedziela 16 wieczór: „Hrabia Luksemburg".

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Wtorek: „20.000 nagrody".

Nowiny lwowskie.

Pomnik Smolki. Komitet budowy pomnika Smolki odbył wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Ciuchcińskiego posiedzenie, na którem zadecydowano, że ani projekt Raszki, ani Błotnickiego nie nadają się bezpośrednio do budowy. Polecono tedy autorom porobić żądane przez komitet zmiany do 1 października b. r. i wtedy dopiero zapadnie uchwała co do wyboru projektu.

O strzelaninie oficerów podają pisma lwowskie następujące szczegóły: W restauracyi Musiałowicza siedzieli przy jednym stole Karol Zastera, kadet II. dywizyi trenu i Wincenty Zdeńko Chubik, wojskowy urzędnik rachunkowy, przy drugim zaś stole dr Ludwik Klaften, kandydat adwokacki, z narzeczoną swą Heleną W. i Roland Kniess, urzędnik kolejowy. Oba towarzystwa zabawiały się przy swoich stołach, gdy w tem przy stole p. Klaftena, jak on sam zeznał, zauważono, że kadet Zastera zanadto uporczywie patrzy w ich stronę. Po naradzie z kolegą dr Klaften postanowił zapytać Zasterę o przyczynę zajmowania się ich towarzystwem. Przystąpił więc do Zastery i prosił o wyjaśnienie. Na to zawołał Zastera: „A dlaczego panowie na mnie patrzycie? Zresztą dowie się pan jutro". Na to dr Klaften wydobył wizytówkę i rzucając ją na stół, zażądał karty Zastery. Przypadek zrządził, że karta dra Klaftena upadła na ziemię, a żadna ze stron nie chciała jej podjąć. Przyszło do słownej utarczki, w czasie której dr Klaften uderzył Zasterę w twarz. W odpowiedzi na to kadet chwycił za głownię szabli, zanim jednak zdołał ją wydobyć, Klaften chwycił go za ręce, zaś Kniess ubezwładnił Zasterę, zabierając mu broń. Na pomoc Zasterze pospieszył Chubik i uwolnił go z rąk dra Klaftena. Wtedy kadet wydobył z kieszeni browning, nabił go w oczach obecnych i mierząc w dra Klaftena, strzelił doń, raniąc go w prawe biodro i łokieć. Następnie wystrzelił w stronę p. Kniessa, raniąc go w szyję. Ugodzony dr Klaften wybiegł na korytarz, Kniess zaś padł na ziemię, kula bowiem przebiła mu kołnierzyk z lewej strony i utkwiła w szyi. Wtedy leżącemu na ziemi Chubik odebrał szablę. Kiedy dr Klaften wpadł powtórnie do pokoju, Zastera, mierząc do niego z browninga, zawołał po niemiecku: „Zmykaj mi pan z oczu, bo pana ubiję!" Wobec tego dr Klaften cofnął się i udał się na stacyę ratunkową. Po chwili zjawiła się policya i pogotowie ratunkowe, które ciężko rannego Kniessa zabrało do szpitala. Przy stole zostali Zastera i Chubik, czekając na patrol wojskowy, który niebawem nadszedł z odwachu i zajął się wojskowymi. Zastera zeznał, że dr Klaften sprowokował go, a „fiksowanie" było obustronne. Kiedy zaś drowi Klaftenowi padła karta na ziemię, nie chciał jej podnieść, żądając natomiast karty od Zastery. Strzelił, jak zeznaje, dopiero wtedy, gdy dr Klaften wymierzył w stronę jego rewolwer. Tymczasem, jak zeznali liczni świadkowie, dr Klaften nie miał wcale rewolweru. Wypadek ten znajdzie epilog w sądzie. Na szczęście, rany nie są śmiertelne; Kniessowi w szpitalu wydobyto natychmiast z szyi kulę, dr Klaften zaś pozostaje w sanatoryum dra Soleckiego, otrzymawszy lekkie rany na prawem biodrze i łokciu.

Polskie Towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym kwituje z odbioru 390 tomów książek, nadesłanych przez krakowskie firmy wydawnicze „Życie" i „Książka", dziękując gorąco tym firmom w imieniu zesłańców i więźniów i wyrażając nadzieję, że obywatelski i humanitarny czyn ten krakowskich firm nie pozostanie odosobniony.

Z kraju.

W Drohobyczu umarł w niedzielę 21 letni Bernard Schächter, głuchoniemy, który pod czas strzelaniny w dniu 19 czerwca, stojąc na balkonie, otrzymał ranę w stos pacierzowy. Dotąd zmarło razem 26 ludzi. Z leżących w szpitalu kilku wyjdzie kalekami na całe życie.

Wypadek kolejowy. Wczoraj o godz. 5·30 po południu lokomotywa pociągu mieszanego Nr 6354, zdążającego z Sierszy Wodnej do Trzebini, najechała na wóz zaprzężony w czwórkę koni, a przewożący lokomobilę i inne urządzenia kinematograficzne. Wóz wraz z lokomobilą i urządzeniami zostały rozbite, a lokomotywa pociągu wykoleiła się. Wypadek ten nie pociągnął za sobą żadnych ofiar w ludziach; konie również wyszły bez szwanku.

Z Biały donoszą nam: Celem umożliwienia wstępu do gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego T. S. L. tym chłopcom, którzy w domu nie mieli sposobności przygotować się do egzaminu wstępnego, urządza dyrekcya tych zakładów sześciotygodniowy kurs przygotowawczy. Nauka odbywać się będzie w seminaryum T. S. L. przy ulicy Komorowickiej w Biały w godzinach przedpołudniowych, w dwu oddziałach: a) dla gimnazyum realnego i b) dla seminaryum, o ile zgłosi się dostateczna liczba uczestników. Kurs trwać będzie od 15 lipca do końca sierpnia bieżącego roku. Nauka będzie płatna: po 5 K za kurs od ucznia. Nauki udzielać będą profesorowie szkoły ćwiczeń przy seminaryum w Biały. Ci uczniowie, którzy mają zdawać do gimnazyum realnego, powinni najdalej do końca roku 1911 ukończyć 10 lat życia; do seminaryum na kurs przygotowawczy trzeba mieć 14 lat skończonych, na kurs pierwszy 15. Wpisy przyjmuje się do 15 lipca w dyrekcyi seminaryum, codziennie między godziną 11 a 12 w południe.

Powodzie. Z Delatyna donoszą: Wskutek ulewnych deszczów wezbrał w sobotę gwałtownie Prut i zalał całą niżej położoną część miasta, t. zw. Łęgi. Mieszkańcy uratowali się ucieczką i koczują na wzgórzach. Woda rozlała się na przestrzeni od katolickiego kościoła do gościńca rządowego, wiodącego z Nadwórny do Węgier. Prut przedstawia widok groźny. Spienione, mętne fale niosą drzewa z korzeniami, resztki zerwanych mostów i t. d. Wezbrały również groźnie potoki Lubicza i Peremyska. Nasyp kolei lokalnej Delatyn - Kołomyja zerwany. Na przestrzeni 80 metrów szyny wiszą w powietrzu. Ruch wstrzymany. Na linii Delatyn - Kerezmezo osunęła się na tor góra. Ruch na dłuższy czas wstrzymany.

Z Kosowa donoszą: Powódź wyrządziła tu ogromne szkody. Woda zerwała most nad Prutem tak, że niepodobna dostać się do Kołomyi. Komunikacya między Kosowem a Zabłotowem przerwana. Poczta nie dochodzi tu od dwóch dni. Ogromne spustoszenia spowodował wylew Czeremoszu. Woda pozrywała mosty w Stebnem i Uścierykach, oraz wielki most między Wyżnicą a Kutami. Dolna część Kut stoi od piątku pod wodą. 100 domów zostało zalanych do wysokości dachu. Rzeka Rybnica wezbrała do niebywałych rozmiarów i pozrywała mnóstwo mostów, kładek i t. d. Gościniec z Kosowa do Kut zupełnie przerwany na znacznej przestrzeni. Szkoda, jaką poniósł zarząd dróg powiatowych, wynosi około pół miliona koron.

W sprawie kradzieży kolejowych w Czerniowcach donoszą, że aresztowano adjunkta Brandmana, magazyniera Wlada i Sebrehofa, konduktora Schrehofa i kilku robotników kolejowych, razem 11 osób. Tworzyli oni szajkę, która wysyłała wagony z towarami na odległe tory, skąd nocą wywozili je różni handlarze. Oprócz tego fałszowali listy frachtowe i dowody dostawy, za które od adresów pobierali pieniądze. Także w magazynie materyałowym znaleziono liczne braki.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Na rogu ulicy Arena wczoraj po południu zawaliła się ziemia na długości 20 m., a do głębokości 25 m. Wiele wozów, które w tej chwili właśnie jechały tamtędy wpadło do głębi, a ponieważ równocześnie pękły rury wodociągowe, konie utonęły, a woźnice i pasażerowie tylko z trudnością przy pomocy straży ogniowej mogli się ocalić. Miejski urząd techniczny stwierdził, że zapadnięcie to jest skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi, kanały bowiem wtedy zawaliły się i ziemia się osunęła.

W obawie jeszcze większej katastrofy zapieczętowano rury wodociągowe, przewody elektryczne i rury gazowe. Podług orzeczenia urzędu technicznego, należy się obawiać podobnych wypadków także w innych punktach miasta.

Katastrofa na morzu. Z Nowego Jorku donoszą: Parowiec „Santa Rosa" rozbił się na kalifornijskiem wybrzeżu. Parowiec doznał nasamprzód pozornie lekkiej szkody, tak, że kapitan mimo bliskości wybrzeża sądził, iż zdoła pasażerów dowieść na miejsce i pojechał dalej. Tymczasem przez silniejsze fale szkoda stała się tak wielką, że parowiec rozerwany został przez połowę. Dzięki bohaterstwu jednego z maszynistów, który dopłynął na ląd i operował liną ratunkową udało się 192 pasażerów wyratować, a 275 utonęło.

TELEGRAMY

z dnia 11 lipca.

Zatarg o Marokko.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Na podstawie otrzymanych dotąd wrażeń możemy stwierdzić, że rokowania francusko niemieckie biorą pomyślny obrót. Francya doznała energicznego poparcia nie tylko ze strony Anglii, ale i Rosyi, która dwa razy oświadczyła, że pochwala stanowisko francuskie.

Według powszechnego przekonania, sprawa marokkańska weszła już na zupełnie spokojne tory. Rokowania toczyć się będą tylko między Niemcami a Francyą, inne mocarstwa będą o ich przebiegu informowane. Francya faktycznie wycofała się już z Fezu, dla Niemców niema więc powodu do pozostawiania nadal swego okrętu w Agadir. Idzie jeszcze tylko o wycofanie się Hiszpanii. W Wiedniu, a według telegramu także w Berlinie i Paryżu uważają już wszelkie niebezpieczeństwo z tytułu marokkańskiego zatargu za minione.

Paryż. „Matin" donosi: Aby rokowania nie były utrudnione przez opinię osób trzecich, postanowiono w Berlinie i Paryżu, treść ich utrzymać w zupełnej tajemnicy. Zapewniają jednak, że rząd francuski zdecydowany jest okazać jak największą rycerskość w sprawie mającego się udzielić Niemcom odszkodowania.

Paryż. Marokański minister spraw zagranicznych El Mokri oświadczył, że uważa wysłanie niemieckiego okrętu do Agadir za nie uzasadnione, bo panuje tam spokój, zresztą rząd marokański zdoła tam sam utrzymać porządek.

Rozszerzenie się powstania w Albanii.

Wiedeń. Wiadomości z Cetynii każą znów obawiać się pewnego niebezpieczeństwa w Albanii. Faktem jest, jak to stwierdzają telegramy z różnych stron, że w południowej Albanii powstanie wybuchło z całą siłą.

Rokowania w Podgoricy zupełnie się rozbiły. Turecki poseł wyjechał, nie uzyskawszy nic u Albańczyków, wyjechał także arcybiskup ze Skutari. W rzeczywistości propozycye, jakie czyni Porta Albańczykom, są zupełnie niejasne. Np. co do noszenia broni powiada, że broń odebrana Albańczykom będzie ich nazwiskami opatrzona i przechowana, nie powiada jednak, czy będzie im zwrócona. Podobną zagadką są także koncesye co do podatków. Jedyną wyraźną koncesyą jest, że młodzież albańska służyć ma przy wojsku tylko w Albanii albo w Konstantynopolu, a ta koncesya nie wystarcza.

Do Wiednia przybył przywódca Albańczyków dep. Ismael Kemal, aby przedstawić sprawę swoich rodaków. Kemal twierdzi, że Albańczycy absolutnie nie mogą przyjąć tureckich warunków. Uda się on także do Rzymu, Paryża i Londynu, żeby opinię publiczną poinformować o stanie rzeczy w Albanii.

Wskutek doniesienia, że całe południe Albanii powstało, tureckie wojsko z Absio wysłane zostało do południowej Albanii.

Zmiana konstytucyi w Bułgaryi.

Trnova. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego deputowany radykalny Canow odczytał imieniem skrajnej lewicy protest oświadczający, że ze względu na to, iż przez proklamacyę niezawisłości i podniesienie Bułgaryi do rzędu królestw konstytucya została naruszoną, zgromadzenie narodowe odrzuca zmianę konstytucyi i utrzymuje nadal tytuł księcia.

Minister skarbu Teodorow i przywódca liberałów Peczew bronili przedłożenia i ganili zachowanie się skrajnej lewicy. Potem przemawiał jeszcze prezydent gabinetu Geszow przeciw opozycyi.

Zgromadzenie 332 głosami przeciw 50 uchwaliło art. I zmienionej konstytucyi, podług którego w tekscie ustaw konstytucyjnych wszędzie zastępuje się słowa „księstwo" i „książę" przez „królestwo" i „król".

Strejki.

Budapeszt. Robotnicy piekarscy strejkują; tylko w 46 warsztatach trwa jeszcze praca. Wczoraj nie można było dostać ani bułek ani rogalków.

Budapeszt. W ciągu nocy stu robotników piekarskich powróciło do pracy.

Paryż. (Ag. Havasa). Dwie trzecie robotników budowlanych strejkuje.

Saragossa. (Ag. Havasa). Wczoraj rozpoczął się strejk generalny.

Lokaut 40.000 robotników.

Sztokholm. Zapowiedziany lokaut 40.000 robotników budowlanych rozpoczął się wczoraj.

Echa strajku kolejowego we Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Izba deputowanych obradowała nad przyjęciem kolejarzy z powrotem do służby. Prezydent gabinetu Caillaux rzekł, że przyrzeka starać się o przyjęcie kolejarzy do służby, ale nie będzie wdrażał żadnych kroków przeciw towarzystwom kolejowym, bo nie myśli sekundować socyalisiom w demagogii i zaburzaniu pokoju.

Jaures zaprotestował przeciw tym wyrażeniom. Przyszło do hałaśliwych scen i kłótni między członkami lewicy a skrajnej lewicy; omal nie wybuchła bitka. Wkońcu Izba uchwaliła 433 głosami przeciw 86 zwykły porządek dzienny, wyrażający zgodę ze stanowiskiem prezydenta gabinetu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Baczność, towarzysze nowo-sądeccy!** We czwartek 13 lipca o godz. 8 wieczorem w Domu Robotniczym odbędzie się roczne zebranie P. P. S. D. Na porządku dziennym: sprawozdanie komitetu za czas urzędowania i wybór nowego, tudzież szereg niezmiernie ważnych spraw. Wstęp na to zebranie partyjne tylko za okazaniem legitymacyi partyjnej. Jawcie się jak najliczniej!

* **Stowarzyszenie Domu Robotniczego w Trzyńcu** urządza w niedzielę 16 lipca w ogrodzie własnym uroczystość odsłonięcia sztandaru i otwarcia ogrodu. W razie niepogody odbędzie się uroczystość w niedzielę 23 lipca.

* **Wiedeń.** W poniedziałek 17 lipca o godzinie 7½ wieczorem w sali „zum grünen Baum", VII. Mariahilferstrasse 56, publiczne zgromadzenie polskie z porządkiem dziennym: 1. Otwarcie parlamentu. 2. Wybory galicyjskie i mordy drohobyckie. Na zgromadzenie to przybędą i przemawiać będą nasi nowo wybrani posłowie: I. Daszyński, H. Diamand, J. Hudec, Z. Klemensiewicz, H. Lieberman, Z. Marek, J. Moraczewski i T. Reger.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z **żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Celujący
uczeń kl. VI. poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod D. Z. Poste-restante Kraków.

Zdolny robotnik krawiecki
oraz dobry kamizelcarz, znajdzie zajęcie w pracowni M. Fruchtera, Starowiślna 16.

2 czeladników stolarskich
znajdzie zaraz zajęcie na czas dłuższy. Dębniki, ul. Kraszewskiego 213.

Urzędnik biurowy
z działu asekuracyjnego biegły korespondent polsko-niemiecki zostanie zaraz przyjęty. Wiadomość S. Binzer, Kraków, Kolejowa 7.

Czeladnik tokarski
na roboty meblowe potrzebny zaraz A. Lorenz, Kraków, ulica Floryańska L. 32.

Poszukuje się
5 odlewaczy żelaza
do odlewarni A. Fluhra w Bochni (przy stacyi kolejowej). Zgłoszenia przyjmuje się do 1 sierpnia b. r.

25 zdolnych pomocników
fryzyerskich dla Krakowa poszukuje się. Informacyi udziela się w nowym lokalu biura pośredn. pracy przy ul. Kolejowej l. 18 od godz. 6—7 wieczór z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

DO SPRZEDANIA
w Balinie Dużym 2½ kilometr. od Chrzanowa obok dworu 7 morgów gruntu ornego kl. IV. gleba średnia łąka, zabudowania gospodarcze w połowie murowane, w połowie drewiane. Stacya kolejowa w miejscu. Bliższych wyjaśnień udziela pan Kalabis w Balinie Dużym.

Poszukuje się
zdolnej poważnej osoby
panny lub wdowy
(pierwszeństwo mają rodziny kolejarzy) do zajęcia biurowego na prowincyi lub w Krakowie, gwarantowany poważny zarobek.
Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“, ul. Marka 21, pod K. M. za okazaniem kwitu inserat.

Mleczarnia „Zdrowie“
narożnik ul. **Floryańskiej** i św. Tomasza obok hotelu pod „Różą“. podaje **obiady postne. Pierogi ruskie i gołąbki** postne. **Ryż** z jabłkami lub ze śmietaną. **Leguminy** z z nabiału ze śmietaną lub konfiturami. **Mleko kwaśne** z ziemniakami lub kaszą. Kakao i czekolada na mleku. **Kuchnia jarska** zdrowotna. Sala dla Gości. Dzienniki. **Ceny bardzo niskie.**

ADMINISTRACYA
dochodów akcyzy i myta rogatkowego
M. KRAKOWA.

L. 2578/1911
Akc.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na budowę popielnika i dwu stajen sanitarnych w rzeźni miejskiej, oraz domu mieszkalnego i wozowni w zakładzie oprawcy miejskiego w dzielnicy Grzegórzki.

Plany budowy przeglądać, oraz kosztorysy, formularze i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w Biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1, I. p.) w godzinach urzędowych między 9-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 Kor., oraz kwitem depozytowym kasy Administracyi akcyzy, iż tytułem wadyum złożono kwotę 2.000 Koron w gotówce lub w papierach pupilarne bezpieczeństwo posiadających, składać można na ręce naczelnika Administracyi akcyzy.

Ostatni termin do składania ofert upływa we wtorek dnia 18 lipca b. r. o godzinie 12-tej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie złożonych ofert.

Kraków, dnia 10 lipca 1911 r.

Administracya akcyzy.

Dwa pokoje i kuchnia
Pokój i kuchnia
od 1-go sierpnia do wynajęcia
ul. Bosacka l. 7.

Do wiadomości.

Atelier fotograficzne z mieszkaniem — dalej lokale na bank, biura, na handel itp. nadto sklepy i mieszkania z komfortem, światłem elektrycznem i gazowem itp. oraz z windą osobową w nowym i przebudowanym domu pod L. 2 i 3 przy pl. Dominikańskim w Krakowie. Wiadomość tamże w kancelaryi adwokackiej w godzinach popołudniowych.

Poszukuje się
1 lub 2 pokoi na biuro
handlowe na I. piętrze przy ulicy św. Marka, św. Tomasza, Floryańskiej lub Sławkowskiej.
Zgłoszenia do Działu inseratowego Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])